

Cud nad Wisłą

W wojnie bolszewicko-polskiej 1920 r., 14 sierpnia 1920 r., w wigilię uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, o godzinie 3.30 bolszewicy rozpoczęli gwałtowne natarcie na Ossów. Zaczęła je krótka nawała ogniowa, następnie żołdaci rzucili się do ataku kilkoma falami piechoty. Naprzeciw nich stanęli wczorajsi gimnazjaliści i studenci. Wobec brawurowego ataku bolszewików, Polacy zaczęli się wycofywać, ale była to raczej ucieczka niż zorganizowany odwrót. Kompanie polskie w zupełnej rozsypce uciekały w stronę Ossowa, by pomiędzy domami schronić się przed ostrzałem.

W popołudniowych godzinach (14 sierpnia) do miejsca postoju odwodowej dywizji frontu w Jabłonie przybył gen. Haller i wydał jej dowódcy, gen Żeligowskiemu, rozkaz objęcia dowództwa nad walczącymi w tym rejonie dywizjami, uderzyć na nieprzyjaciela i odzyskać Radzymin. O świcie następnego dnia gen. Żeligowski skierował uderzenie 10. Dywizji Piechoty nie na Radzymin, ale na wieś Mokre, położoną 2 km za Radzyminem, uznając, że *kto włada pozycją Mokre ten panuje nad całym polem walki pod Radzyminem*. Pozostałe dwie dywizje miały uderzyć na Radzymin od czoła.

Świtało, gdy 28 Pułk Piechoty 10 Dywizji ruszył z Nieporętu do ataku na wieś Mokre. Żaźarte walki trwały do wieczora. Mokre przechodziło z rąk do rąk, ostatecznie Mokre pozostało w rękach polskich. 1. i 2. Kompania 236 Pułku akademików, które dotychczas nie brały udziału w walce weszły na drogę do Ossowa. W tym momencie nadjechał dowódca pułku, ppłk Jerzy Sawicki i widząc oddział dowodzony przez ppor. Mieczysława Słowikowskiego, dowodzącego kolumną, zawołał: „Na moją odpowiedzialność i na mój rozkaz jedna kolumna w prawo, druga w lewo, a tyraliery do ataku. Ogień nieprzyjacielski się wzmagal. Szereg żołnierzy biegnących w tyralierze zaczął się łamać i chylić ku ziemi.

Ksiądz kapelan Ignacy Skorupka, który towarzyszył kolumnie, widząc załamanie szyku, wybiegł przed swoich towarzyszy. Sam prowadził tyralierę, zagrzewając młodocianych żołnierzy do walki. Lewą ręką wskazywał kierunek stanowisk nieprzyjacielskich, a w prawej, ściskając krzyż, powiódł ich do walki. Wtedy kula trafia w kapłańskie czoło. Ksiądz pada na pobojowisku. Z kolei pozostałe oddziały 10 Dywizji rozpoczęły od północy natarcie na Radzymin, który od strony południowej był atakowany przez bataliony naszej Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Wzięty w dwa ognie Radzymin został zdobyty około godziny 19. Warszawa była ocalona.

Do działań Opatrzności Bożej, do których, zgodnie z obietnicą, osobiście włączyła się Bogurodzica, zaliczyć należy także zdumiewający czyn por. Stefana Pogonowskiego, dowódcy 1. Batalionu 28 Pułku Strzelców Kaniowskich, dokonany pod wyraźnym natchnieniem Bożym. Pogonowski o pierwszej w nocy, w święto Wniebowzięcia Matki Bożej, wbrew otrzymanym rozkazom, swoim słabym batalionem zniemacka uderza na Wólkę Radzymińską. Nagły brawurowy atak ludzi Pogonowskiego wywołał nieopisany popłoch wśród śpiących bolszewików. Historycy zgodni są co do tego, że Pogonowski swoim czynem zapoczątkował zwycięstwo polskiej 10. Dywizji i 1. Armii na przyczółku warszawskim.

Dzień 15 sierpnia dobiegał końca. Było to święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Tłumy warszawiaków od tygodnia w przepelnionych kościołach i w niezliczonych procesjach błagały Boga o zwycięstwo nad bolszewikami. Jeszcze nie wiedziały, że ich modły zostały wysłuchane.

O tym, jak to się stało, wyjaśniali bolszewicy, zgrupowani w obozach jenieckich. Mówili, że w Ossowie, na tle porannego nieba, mieniącego się dziwną ni to luną, ni to poświatą ujrzeli postać Bogurodzicy. Na ten widok bolszewicy stracili wiarę w zwycięstwo.

Kard. Aleksander Kakowski pisze w swoich wspomnieniach: Bolszewicy wzięci do niewoli opowiadali, że widzieli księdza w komży i z krzyżem w ręku, a nad nim Matkę Boską.

Bolszewicy jeńcy wzięci do niewoli opowiadali również, że podczas nocnego ataku Polaków na Wólkę Radzymińską nagle zjawiała się przed nimi, unosząc się wysoko nad ziemią, *Matier Bożja!* Mówili, że niespodziewanie ujrzeli na ciemnym niebie ogromną i pełną mocy kobiecą postać, od której biło światło. Bolszewicy wyraźnie widzieli Świętą postać jako żywą osobę! Wokół Jej głowy jaśniała świetlista aureola, w jednej dłoni coś trzymała, jakby tarczę, od której odbijały się wystrzeliwane w kierunku Polaków pociski armatnie Wyraźnie widzieli, jak poły Jej szerokiego granatowego płaszcza unosiły się i falowały na wietrze, zasłaniając Warszawę. Grozę zjawiska potęgowała asysta Niebiańskiej Osoby. Towarzyszyły Jej oddziały przerażających skrzydlatych, konnych rycerzy, zakutych w połyskujące, mimo ciemności, stalowe zbroje.

Oto do walki z żołnierzami spod znaku lucyferycznej czerwonej gwiazdy włączyła się w dniu swego święta Strażniczka Polski. Zjawienia się Bogurodzicy o poranku 14 sierpnia 1920 r. nad Ossowem i 15 sierpnia o pierwszej w nocy nad Wólką Radzymińską przyniosły niespodziewany przełom na froncie walk o Warszawę. Polska armia powstrzymała napór bolszewików i zastopowała ich krwawy marsz na Zachód. Postać Matki Bożej, odtworzona na obrazach Jerzego Kossaka „Cud nad Wisłą 15 sierpnia 1920 roku” i Józefa Mazura „Cud nad Wisłą 1920 roku” są zgodne z ikonograficznym znakiem warszawskiej Matki Bożej Łaskawej, Strażniczką Polski – *Custos Poloniae* (prof. Ryszard Mączyński, dysertacja „*Mater Gratiarum Varsaviensis. Wizerunki Madonny Łaskawej w sztuce polskiej*” .

Realna, rzeczywista obecność Matki Bożej w krytycznym momencie walk o Warszawę była zapowiedzianą dużo wcześniej pomocą dla młodej armii polskiej. W Wielki Piątek 1872 r. przez usta mistyczki Wandy Nepomuceny Malczewskiej (1822 –1896, jej proces beatyfikacyjny jest w toku) przekazała orędzie nadziei. Nasza Władczyni nie tylko zapowiedziała odzyskanie wolności, ale wypowiedziała prorocstwo, które - jak czas pokazał – dotyczyło wojny bolszewicko – polskiej. Maryja powiedziała: „*Skoro (Polska) otrzyma niepodległość, to niedługo powstaną przeciwko niedawni gnębiciele, aby ją zdusić – ale moja młoda armia, w imię moje walcząca, pokona ich, odpędzi daleko i zmusi do zawarcia pokoju. Ja jej dopomogę. Dostaliście się do niewoli wskutek niezgody wewnętrznej i sprzedajności wielu waszych rodaków. Rozebrali was na kawałki, ale Pan Bóg na moją prośbę tego rozbioru nie zatwierdził. Zbliży się czas, że sprawiedliwość Boska upokorzy chciwość zaborców waszych, tępicielel wiary katolickiej, nabożeństwa do Serca mojego Syna. Oni upadną, a Polska na moją prośbę będzie wskrzeszona i wszystkie jej części będą złączone. Ale...niech strzeże wiary...”*.

Matka Boża przekazała również zapewnienie: „*Polskę kocham, bo to Moje królestwo. Nie zapomnę o was i nie dam wam zginąć. Jeszcze chwila cierpienia, a odzyskacie wolność*”.

Wykorzystano: ks. dr J.M Bartnik i E.J.P. Storożyńska, Matka Boża Łaskawa a Cud nad Wisłą, 2011;

Malczewska Wanda, Wizje Przepowiednie Upomnienia, Wydawnictwo: „MARIA VINCIT”, Wrocław 2008).